

Mogłoby się wydawać, że zdolność słyszenia, w przeciwieństwie do zdolności myślenia lub mówienia, nie wyróżnia człowieka na tle całego uniwersum istot żywych. A jednak słuchanie ukierunkowane na osobę mówiącą jest czymś jakościowo odmiennym od zwykłego rejestrowania dźwięków – nawet jeśli uznajemy, że dźwięki te odsyłają do kryjącego się za nimi sensu. Słyszenie traktowane jako aktywność zmysłowo-intelektualna to sposób poznawczego aktywizowania się podmiotu, najczęściej mający prowadzić do uzyskania określonej wiedzy – przedmiotowej i zobiektywizowanej – a w każdym razie tego rodzaju wiedza stanowi naturalny efekt doświadczenia, które jest udziałem słuchającego. Jeśli słuchanie przebiega na poziomie interpersonalnym – gdy słuchany jest kimś więcej niż tylko „emitorem” sygnałów dźwiękowych, a słuchający kimś więcej niż ich „rozumnym rejestratorem” – staje się ono wzajemną afirmacją osobowego statusu podmiotów uczestniczących w roz-

mowie. W tym przypadku głównym powodem wsłuchiwania się i słyszenia jest nie ciekawość, dążenie do korzyści, jaką przynieść może poznanie, lecz impuls płynący od rozmówcy. Słuchamy go przede wszystkim ze względu na jego osobę, nie zaś z uwagi na wartość, którą potencjalnie niosą wypowiedziane przez niego słowa. Nie treść mowy, tego, co „wypowiedziane”, jest zatem racją słuchania, lecz osoba mówiącego oraz „mówienie” – by skorzystać tu ze znanej dystynkcji Emmanuela Lévinasa. W tym przypadku impuls kierowany jest ku słuchaczowi w tym celu, by zareagował nie zaledwie poznawczo, lecz egzystencjalnie, „całym sobą”, by otworzył się na tego, kto się ku niemu zwraca – przy czym powodu tej jego inicjatywy nie stanowi przekazanie jakiejś wiedzy, podzielenie się informacjami lub włączenie do dyskusji nad czymś; powód ten to sama osoba zagadniętego. Oczywiście pojęcie „osoba” rozumiane jest tutaj w znaczeniu wykrystalizowanym i utrwalonym za sprawą refleksji teologicznej i filozoficznej inspirowanej optyką chrześcijańską, a zatem w sensie różnym od greckiego pojęcia „*proson*”, którego treść, odsyłając do archetypów dramatycznych, sprowadzała się do pełnienia funkcji maski bądź roli kulturowej.

Lévinas, inspirujący się myślą dialogiczną, choć zarazem krytyczny względem niektórych jej założeń, stawia retoryczne pytanie: „Dlaczego mówimy? Czy dlatego, że istota myśląca ma c o ś do powiedzenia? Ale dlaczego miałyby to p o w i e d z i e ć? Dlaczego nie w y s t a r c z y ł o b y pomyśleć to, co myśli?”. W dialogu aktywność mówienia ustępuje przed biernością słuchania. Jan Doktor, tłumacz i popularyzator myśli Martina Bubera na gruncie polskim, w szkicu wprowadzającym do przełożonego przez siebie tekstu tego autora trafnie eksplikuje idiom dialogiki, będącej nie tylko filozofią, ale także postawą egzystencjalną: „Życie dialogiczne to ciągle wsłuchiwanie się i odpowiadanie”. Przy czym „nie odczucia czy zewnętrzna forma są tu najważniejsze, ale realna partycypacja partnerów”.